

# Polski rząd deportuje krytyka, ustanawiając złowieszczy precedens na skalę całej Unii Europejskiej

Autor: **Maxim Eristavi**

17 sierpnia

Maxim Eristavi jest obcokrajowcem bez statusu rezydenta na terenie UE. To pracownik naukowy ośrodka Atlantic Council oraz współzałożyciel Hromadske International – niezależnego centrum prasowego z siedzibą w Kijowie na Ukrainie.

Prawicowy rząd polski [nieustannie przełamuje nowe bariery](#) w swoich atakach na demokrację i rządy prawa. Teraz jednak występuje jako autor naprawdę zaskakującego precedensu. Warszawa wykorzystwała właśnie swoje unijne uprawnienia, aby doprowadzić do deportacji krytyka rządu i zakazać mu wjazdu do jakiegokolwiek kraju europejskiej strefy wolnego ruchu. Konsekwencje tego działania są niezwykle groźne – i to nie tylko dla Polski.

Lyudmyla Kozlovska, młoda ukraińska obrończyni praw człowieka, jest gorącym promotorem demokratycznej Polski. Odkąd dziesięć lat temu opuściła swoją ojczyznę i przyjechała do Polski, włożyła wiele wysiłku w promowanie modelu polskiej demokracji w krajach rozwijających się. Do tego celu służyła jej [Fundacja Otwarty Dialog](#) – powołany przez nią ośrodek z siedzibą w Warszawie. Lyudmyla pracowała w tej sprawie [ramię w ramię z polskimi politykami i urzędnikami](#).

W tym tygodniu polski rząd [deportował Kozlovską](#). Władze nie dostarczyły żadnych wyjaśnień, ale prawdopodobny powód jest wystarczająco jasny. Ona i jej mąż, Bartosz Kramek, skrytykowali rząd za to, co postrzegają jako [próbę podważenia demokracji w kraju](#).

„To przykra ironia losu – znalazłam się w tej samej sytuacji, której pomagałam uniknąć wielu ludziom” – powiedziała mi Kozlovska. Obecnie przebywa na Ukrainie – całkowicie odcięta od życia po drugiej stronie granicy, w tym od swojej rodziny i męża. Nie jest to jednak całkowita niespodzianka. Jak mówi Kozlovska, przez ponad rok była nękana przez rząd za to, że jej mąż [zamieścił na Facebooku oświadczenie](#) zawierające krytykę odwrotu od demokracji w Polsce i wzywające do pokojowego nieposłuszeństwa obywatelskiego. Jego post zyskał ogromną popularność.

Dołączenie do masowych protestów antyrządowych prawdopodobnie też nie przysporzyło jej przychylności rządzących. „Nie potrafiłam stać z boku – tak wielu Polaków broniło ukraińskiej demokracji w czasie Pomarańczowej Rewolucji w 2004 r. i w czasie Majdanu w roku 2014. Czułam się zobowiązana odpłacić im przysługą za przysługę” – wyjaśniała. Po tych wydarzeniach wielu prorządowych polityków i urzędników [publicznie groziło jej deportacją](#).

W poniedziałek, po krótkiej podróży na Ukrainę, Kozlovska udała się do Brukseli. Ku jej zaskoczeniu została zatrzymana na granicy. Polscy urzędnicy dokonali wpisu do [Systemu Informacyjnego Schengen \(SIS\)](#), wspólnej bazy danych UE służącej do oznaczania „niepożądanych” cudzoziemców podczas kontroli granicznej. [Kozlovska i Kramek](#) twierdzą, że mają powody, aby sądzić, że Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego postrzega ich jako zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego. Urząd do Spraw Cudzoziemców – polska agencja rządowa odpowiedzialna za obcokrajowców przebywających na terytorium kraju – odmówił komentarza w tej sprawie. Od jego pracowników udało mi się jednak uzyskać informację, że nakładanie takich zakazów jest możliwe z punktu widzenia „obronności, bezpieczeństwa

państwa, bezpieczeństwa i ochrony porządku publicznego lub interesów Rzeczypospolitej Polskiej”. Polscy urzędnicy [potwierdzili już](#) dokonanie wpisu.

A ponieważ mamy rok 2018, jak można było się domyślić, animozje rządu wobec Kozlovskiej i jej męża stały się przyczyną internetowej kampanii nienawiści. Napastnicy określali Kozlovską mianem agenta George'a Sorosa. To obelga związana z teoriami spiskowymi o antysemickich konotacjach, [szeroko stosowana](#) przez reżim prezydenta Rosji, Władymira Putina, a obecnie [przejmowana](#) również przez skrajną prawicę na globalną skalę. (Kozlovska powiedziała mi, że raz w życiu spotkała się z Sorosem). Inni z kolei [oczerniają](#) Kozlovską, nazywając ją agentem Putina – co jest równie absurdalne, biorąc pod uwagę to, jak [konsekwentną i jawną jest przeciwniczką aneksji](#) jej rodzinnego Krymu przez Moskwę.

Jej sprawa sięga jednak również poza granice Polski – potencjalnie dotyczy każdego obcokrajowca mieszkającego na terenie UE. Jeśli bowiem staniemy na drodze któregoś z nieliberalnych rządów (a tych jest w Unii coraz więcej), możemy zostać deportowani bez ostrzeżenia. Historia Kozlovskiej sugeruje, że cały wymiar sprawiedliwości Unii Europejskiej jest obecnie narażony na nadużycia.

Rozmawiałem z dwoma prawnikami zajmującymi się sprawami migracji do UE i obaj potwierdzili, że sprawa Kozlovskiej nie jest wyjątkiem. W ten sam sposób można deportować z Unii Europejskiej każdego cudzoziemca. System ostrzegania SIS nie został bowiem zaprojektowany w sposób, który chroniłby go przed wewnętrznymi nadużyciami ze strony państw członkowskich UE.

Również inne państwa UE dostrzegły ten fakt. Zaledwie kilka tygodni temu Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej wydał [przełomową decyzję](#) w sprawie wniosków o ekstradycję w obrębie UE. Irlandzki sąd zwrócił się do niego z pytaniem o to, czy może odmówić ekstradycji do Polski ze względu na obawy o uczciwość polskiego wymiaru sprawiedliwości (a obawy te [podziela Komisja Europejska](#)). Trybunał pozwolił poszczególnym państwom na podejmowanie decyzji w tej sprawie, zgadzając się przy tym na branie pod uwagę obaw o niezawisłość sądownictwa. Wynika to z faktu, że urzędnicy UE [rozważają](#) podjęcie zdecydowanych działań przeciwko ciągłym atakom polskiego rządu na praworządność.

Piszę te słowa z rosnącym niepokojem – jako osoba, której życie podzielone jest pomiędzy Unię Europejską i Ukrainę. Wiele osób – takich jak ja czy Kozlovska – zmuszonych jest szukać nowych domów lub poruszać się pomiędzy poszczególnymi państwami, aby znaleźć schronienie przed zagrożeniami związanymi z naszą pracą. Bycie dziennikarzem, działaczem obywatelskim lub przeciwnikiem rosyjskich interesów w Europie Wschodniej może doprowadzić do kalectwa lub [śmierci](#). Gdy piszę te ostatnie zdania, głowę zaprzęta mi jedna myśl: jak duże jest prawdopodobieństwo, że mój artykuł zdenerwuje urzędnika któregoś z nieliberalnych rządów Unii Europejskiej, co zmusiłoby mnie do opuszczenia miejsca, które uważałem dotychczas za swoje schronienie?

Łącze: [https://www.washingtonpost.com/news/democracy-post/wp/2018/08/17/the-polish-government-expels-a-critic-and-sets-an-ominous-precedent-for-the-european-union/?noredirect=on&utm\\_term=.628a9730c643](https://www.washingtonpost.com/news/democracy-post/wp/2018/08/17/the-polish-government-expels-a-critic-and-sets-an-ominous-precedent-for-the-european-union/?noredirect=on&utm_term=.628a9730c643)